

Przyjemne i nieprzyjemne - serwis festiwalowy

Oto kompletny pisany "na gorąco" serwis festiwalowy. Poszerzone (ale bynajmniej nie "chłodne") omówienie 24. MFSPiN w Łodzi opublikujemy w majowym numerze "Kalejdoskopu" (w sprzedaży od 27 kwietnia).

Dzień 10. „Wujaszek Wania” Teatru Polskiego z Warszawy

Czechow u Wyrypajewa grany jest prawie jak Arthur Miller czy Tennessee Williams. Szybko mówione dialogi – jak komunikaty (o stanie ducha bohaterów), rezygnacja z grania na emocjach i cyzelowania nastroju, odejście od celebrowania psychologii. W realistycznej scenografii, z mnóstwem świerków, snuje się opowieść o życiu prowincjonalnej rosyjskiej inteligencji – na marginesie, poza głównym nurtem, bez perspektyw. Ale nawet nadzieja ginie w konfrontacji z profesorem Sieriebriakowem „z miasta”, pozorantem i egoistą, który uzależnia od siebie innych. I miłość też nie przynosi nikomu ukojenia, rozdrapuje rany... W gruncie rzeczy jest to rzecz o hipokryzji, wszechogarniającej, przytłaczającej wszystko i wszystkich. Nie wybrzmiewają tu całą gamą negatywnych emocji dramaty Sonii i Heleny, nacisk położony jest na postacie męskie, z bogatymi rolami przede wszystkim Macieja Stuhra i Andrzeja Seweryna.

Dzień 9. "lovebook" z Teatru Powszechnego w Łodzi

On, czyli główny bohater, Amerykanin, lat 37, kocha swoją żonę, ale ona woli Włocha. Ta druga, poznana w psychiatryku, gdzie on przebywa cztery lata z powodu depresji, kocha go naprawdę, ale ją kocha z kolei psychiatra z tej kliniki. Na szczęście doktor przypomina sobie miłość w przedszkolu i główny bohater zaczyna kochać tę w nim zakochaną. Z tej radości jego rozwodzący się rodzice postanawiają znów się kochać...

Spektakl „lovebook” jest pastiszowym, ironicznym, miejscami zjadliwym, zestawem miłosnych wątków i schematów wykorzystywanych w popkulturze. Scenarzysta i reżyser (M. Siegoczyński) bawi się nimi, akcentując umowność środków teatralnych, pozwalających prowadzić narrację na kilku planach. I zdystansować się do „przeżywań” bohaterów jako rzeczywistości urojonej. Fajnie pokazane metro, ale trudno traktować to przedstawienie na tym festiwalu inaczej niż jako przerwę w podróży lub odpoczynek wojownika...

Dzień 8. „Sekretne życie Friedmanów” z Teatru Ludowego w Krakowie

Nie ma czwartej ściany! Spektakl „Sekretne życie Friedmanów” M. Wierzchowskiego i D. Sołtyśńskiego zaciera granice między teatrem i rzeczywistością, na ile tylko pozwala umowność tej sztuki. My, widzowie, wchodzimy w „jestestwo” bohaterów, możemy ich w każdej chwili dotknąć! Podążamy za amerykańskim nauczycielem i jego synem, oskarżonymi o molestowanie seksualne dzieci, w męce przesłuchań i procesu. Miejsca akcji (sala przesłuchań, więzienie itp.) zaaranżowano w surowych, technicznych pomieszczeniach Teatru Powszechnego dla uzyskania dyskomfortu widzów. I gdy się jest w środku przywoływanych zdarzeń, rozważania o winie i karze, o rozpadzie rodziny, o przenoszeniu genów, o społecznych skutkach gwałtu, mają inną moc i wymiar. Przedstawienie, o wspaniałej, naturalistycznej scenografii (B. Ferlak), jest też popisem reżyserskim (M. Wierzchowski) i aktorskim.

Dzień 7. **"Zapiski z wygnania" Teatr Polonia z Warszawy**

Gdyby nie Krystyna Janda, „Zapiski z wygnania” żydowskiej emigrantki z 1968 roku brzmiałyby inaczej. Jak jeden z wielu krzyków rozpacz, ale już ściszony upływem czasu. Aktorka nadała jednak opowieści Sabiny Baral wymiar tragedii antycznej. Rezygnując z wszelkich „zewnątrznych” środków wyrazu, podporządkowując ekspresję sensom, odczytała współcześnie archetyp stary jak świat: uchodźstwa z przymusu. Scena jak ciemny tunel, z którego wyłania się nieruchoma postać artystki i jej powiększona twarz na kurtynie, a w tle zespół muzyczny Janusza Bogackiego (reżyseria Magda Umer)...

Janda opowiada dzieje Żydówki z Polski i jednocześnie dzieje narodu. Zawiera się to w interpretacji tekstu, ale i pieśniach jako intymnym komentarzu do zdarzeń. A materiały dokumentalne, także dzisiejsze, krzyczą. Co innego można bowiem dodać do słów obywatelki świata: „Nie mogłam żyć z opuszczoną głową, odpokutowując winę urodzenia”?

Dzień 6. **"Mefisto" Teatr Powszechny z Warszawy**

Tytuł „Mefisto” nawiązuje do książki Manna i filmu Szabo, ale to tylko pretekst do otwarcia tematu. Jest nim postawa aktora w teatrze, jego uzależnienie, bierność lub aktywny sprzeciw wobec zjawisk politycznych, norm i zasad, które uważa za szkodliwe. Kwestia zasadnicza: czy sztuka ma uspokajać, czy stawiać „katastroficzne” diagnozy; krzepić czy wzywać do samokontroli. I jak przystało na megakabaret polityczny, mówi się o polskiej rzeczywistości. Z ironią. W tym samym tonie również o własnym środowisku. Bo tak wyraża się sprzeciw wobec prób narzucania dyktatów różnego rodzaju w kulturze, zastępowania gdziekolwiek poziomu artystycznego funkcjonalnością. Ale też poddaje się w wątpliwość jakość instrumentarium działań symbolicznych. I dowodzi, iż aktor nie powinien być kameleonem. Ten sprawnie zrealizowany spektakl (reż. A. Błońska) może poruszyć lub oburzyć...

Dzień 5. **"Hannah Arendt: Ucieczka" - Teatr Powszechny z Łodzi i Komuna Warszawa**

...niby to trupa cyrkowców amatorów, niby bawiąc się w teatr, mówi w spektaklu „Hannah Arendt: Ucieczka” o najważniejszych sprawach cywilizacji - nie na niby, wprost. Jak przetrwać zbliżający się kataklizm i jego skutki - jesteśmy w Niemczech roku 1933 po dojściu Hitlera do władzy - przeczekać, czy uciekać? „Teraz ty” - pada jak leitmotiv, zawsze z palcem aktora zwróconym do publiczności. No bo choć „odgrywa się” 60 sekund, pozostawionym na decyzję o całym dalszym życiu, czworgu znanym żydowsko-niemieckim filozofom, wyboru dokonujemy my, dziś. Gdy odradzają się demony unicestwienia, symbolizowane tu przez Jeźdźców Apokalipsy, a świat jest wstrząsany nienawiściami rasowymi i narodowościowymi... Spektakl wywiedziony z ducha Mirona Białoszewskiego (lapidarność, znaki graficzne, dramatyczność groteski) jest popisem reżysersko-inscenizacyjnym (G.Laszuk).

Dzień 4. **„Proces” z Nowego Teatru w Warszawie**

Lupa udowodnił, iż „życie to proces” (cytat). Rozumiany jako alegoria losu, poddającego nieustannemu osądzeniu. Nie tylko za pomocą mechanizmów społecznych nakazów, zakazów i związanych z nimi pojęć winy i kary - wykrzywionych przez biurokrację. Trwa ciągła konfrontacja z oporem materii we wszystkich aspektach egzystencji i metafizyki, etyki i duchowości. I narzędziem oceny nie może być hipokryzja, co Lupa akcentuje ciekawie ograna nagością jako kostiumem, a także „zwierzęcością” namiętności. W uniwersalność myślenia Kafki reżyser wpisuje krytyczne polskie akcenty. Bogactwo scen - od satyrycznych po refleksyjne i dramatyczne, rytm (powolny) przedstawienia oznaczający mękę niepewności, świetne aktorstwo, mądrość przesłań wsparte walorami inscenizacji i klimat „zanurzenia w absurdzie” - stanowią o sile i pięknie tego

przedstawienia.

Dzień 3. „K” z Teatru Polskiego w Poznaniu

To thriller polityczny, zaaranżowany w czasie „wieczoru wyborczego w ruinie” (cytat ze sceny) w październiku 2019 roku. Nic nie jest prawdziwe, a wszystko jest prawdopodobne. I, prawie jak u Szekspira, za zwycięstwo w dążeniu do władzy płaci się każdą cenę. Co ona znaczy w ojczyźnie Jarosława Kaczyńskiego (M. Czarnik) i Donalda Tuska (J. Poniedziałek)? Demirski i Strzępka nie zajmują się jednak ideologią. Ich interesuje, zarówno w potencjalnym przebiegu wyborów, jak i w retrospektywach, coś, co ukształtowało określoną mentalność w świecie walki o władzę. To fenomen nieustannego klinczu czy zwarcia liderów partii i jego konsekwencje. Postacią centralną jest prezes PiS, zagadka charakterologiczna. Pojawiają się też inni politycy – „taplający się” w alkoholu i krwi, bo napięcie rośnie. Spektakl jest brutalny, trudny w wyłapywaniu wszystkich sensów, nie tak wyrafinowany artystycznie jak inne spektakle tej pary...

Dzień 2. „Psie serce” z Teatru Współczesnego w Warszawie

Laboratorium prof. Preobrażeńkiego to metafora Rosji sowieckiej, a pies jest przypadkowo uzyskanym materiałem biologicznym. Czy mając ludzką przysadkę i jądra PRZESTAJE SIĘ JEDNAK być kundlem? Spektakl Macieja Englerta czytającego Bułhakowa dziś to motyw z literatury s.c., ale wpisany w satyryczny obraz konsekwencji przemian społecznych. Profesor uosabia kulturę przedrewolucyjnej inteligencji (chaos zapowiada upadek dotychczasowych standardów i norm), zaś nowa władza (komitet domowy) jest nieprzygotowana mentalnie do jej sprawowania. Taki mechanizm stanowienia prawa nie jest niczym nowym w doświadczeniu społecznym... Englert skupia się na kompromitacji postrewolucyjnych wyznaczników kultury politycznej – te trąby nieustannie odtrąbiające zwycięstwo, wielkie portrety przywódców rewolucji. Co do aktorów... Szyc potrafi pokazywać skundloną mentalność, ale czy nie nadużywa swego talentu?

Dzień 1. „Wesele” z Krakowa

Kłata opowiedział Wyspiańskiego „po dzisiejszemu”. Widziadła to halucynacje kojarzące się z pojęciami z kodeksu honorowego Polaka. Traktowane to serio, to ironicznie, z dozą sceptycyzmu lub melancholii. Rozprawia się w tych majakach o atrybutach Polski wielkiej, lecz dojmującym uczuciem bohaterów jest niespełnienie. Heroizm jako okulary, sztucznie wykreowana symbioza wsi z miastem, zacierzewienie – oto pokaz archetypów, wątków związanych z polskością. Ale postacie jakby skarłale; odarte z romantyczności są i idee, a właściwie ich symbole (kapliczka na pniu drzewa, nagość ze sztucznym fallusem). Sala weselna w remoncie, przytupy do muzyki (zespół Furia) wprowadzającej w trans. W scenach realistycznych mieszanka nastrojów, sytuacji, prześmiewcza w pozach i gestach. Widowisko pełna gębą, jakby trochę z Gombrowicza?...

Małgorzata Karbowskiak

* Obszerne omówienie znajdzie się w drukowanym numerze "Kalejdoskopu"